

Antonina Bartoszewicz

"Czasopisma literackie w Królestwie Polskim w latach 1832-1848", Maria Straszewska, redaktor naukowy: Maria Żmigrodzka, Wrocław 1953-1959, Zakład Narodowy imienia Ossolińskich... : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 52/2, 560-566

1961

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ona również — w odpowiednio zmienionych historycznie wariantach — u Norwida i Wyspiańskiego. Treugutt interesująco wiąże takie wizyjne „myślenie symboliczne“ z wypowiedziami Goethego, Schellinga i Schlegla. Wyka — zabierając głos w dyskusji na sesji — wiązał je z heglizmem, nawet *avant la lettre*, z heglizmem rozumianym oczywiście jako częstokroć „spontaniczna wizja procesu dziejowego“, tkwiąca w intelektualnej atmosferze epoki.

Wzniosłość wydaje się więc tylko jedną z cech szczególnej postaci historyzmu uprawianego przez Krasińskiego. Zarzut, jaki można by postawić rozprawie Treugutta, sprowadzałby się więc do przekonania, że niedostatecznie połączył wysuniętą przecież przez siebie kwestię stylu historyzoficznego myślenia Krasińskiego z estetyczną kategorią wzniosłości.

Dlatego rozprawa w zbyt małym stopniu została skoncentrowana na udowodnieniu tezy, którą sam autor sformułował pod koniec swoich rozważań: „Wzniosłość w *Irydionie* to ten sposób pokazywania materiału, że stapia się tam jak w tyglu realia historyczne, psychologię działających osób, opis i wizję w jedno tworzywo — w s y m b o l romantyczny“ (s. 74; podkreślenia A. W.).

*

Rozprawy zawarte w recenzowanym tomie, i te bardziej marginalne, i syntetyczno-interpretacyjne, przyczyniły się niewątpliwie do stworzenia zaczątków nowoczesnej wiedzy o tym najbardziej dyskusyjnym z wielkich poetów przeszłości. A zatem i do ułatwienia naszej współczesnej recepcji literatury romantycznej.

Wydaje się ponadto, że książka o Krasińskim miała ambicje zaprezentowania nowego stylu interpretacji dzieła literackiego, a nawet nieco odmiennego — w stosunku do dawnej serii Studiów Historycznoliterackich IBL — sposobu pisania, grawitującego teraz w stronę eseju historycznoliterackiego.

Powitać to należy z uznaniem, ale oczywiście dopiero następne publikacje nowej serii IBL pozwolą stwierdzić, czy wymienione cechy metodologii i stylu stanowią jej trwale znamię, czy tylko indywidualne zalety publikacji poświęconej Krasińskiemu.

Alina Witkowska

Maria Straszewska, CZASOPISMA LITERACKIE W KRÓLESTWIE POLSKIM W LATACH 1832—1848. (Redaktor naukowy: Maria Żmigrodzka). Wrocław 1953—1959. Zakład Narodowy imienia Ossolińskich — Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, część pierwsza: (1832—1840), s. 183; część druga: (1840—1848), s. 372, 4 nlb. *Studia Historycznoliterackie*. Pod redakcją Jana Kotta. T. 22—23. Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk.

Praca ta — według słów autorki — jest „próbą przedstawienia poszczególnych czasopism o charakterze mniej lub więcej literackim jako określonych zjawisk życia literackiego, znamienych dla danej formacji ekonomiczno-społecznej, warunków politycznych i wynikającego z nich typu kultury. Usiłuje ukazać proces odbijania się na łamach prasy literackiej podstawowych zagadnień nurtujących epokę, określić stosunek poszczególnych pism do postępowych i wstecznych tendencji naszego romantyzmu, scharakteryzować ich związek z przemianami historycznymi i kształtującymi się grupami ideologicznymi, ocenić ich wartość artystyczną i ideologiczną“ (1, 10)¹.

Należyte respektowanie tych założeń sprawiło, że książka Straszewskiej staje się niemal encyklopedią życia literackiego w zakresowanych przez temat ramach

¹ Liczba pierwsza wskazuje część, druga stronę książki Straszewskiej.

chronologicznych i terytorialnych. O każdym z omawianych czasopism gromadzi autorka dużą ilość nowej wiedzy faktograficznej, dotyczącej rozmaitych aspektów, a więc: genezy, recepcji, przyczyn „wzlotów i upadków“ (jeśli takie są), powodów wiązania się z danym czasopismem lub odchodzenia odeń poszczególnych współpracowników; wiele miejsca poświęca osobom redaktora (czy redaktorów) i współpracowników, zwracając szczególną uwagę na ich powiązania ideologiczne z reprezentantami panujących w danym okresie orientacji społeczno-politycznych; przy czym powiązania jak najbardziej osobiste ukazuje przez pryzmat podstawowych konfliktów epoki, pozostając jednocześnie zawsze w zgodzie z faktami, nie naginając ich do potrzeb interpretacji. Straszewska zajmuje się czasopismami literackimi, toteż jest rzeczą w pełni zrozumiałą, że miarą jej zainteresowania się konkretnym pismem jest jego stopień nasycenia problematyką literacką.

Ze szczególną starannością i troską o wierność przeprowadzony został opis zawartości czasopisma. Bogactwo wydobytych problemów niech zilustruje „spis rzeczy“ partii pracy poświęconych analizie *Tygodnika Petersburskiego*: 1) *Pierwsze pomysły wydawania pisma polskiego w Rosji. Powstanie Tygodnika Petersburskiego*, 2) *Tygodnik Petersburski w pierwszym roku swego istnienia*, 3) *Redaktor*, 4) *Dział ekonomiczny Tygodnika*, 5) *Kierunek polityczny Tygodnika*, 6) *Pierwotny program literacki Tygodnika*, 7) *Tygodnik wobec literatur obcych*, 8) *Literatura polska w Tygodniku*, 9) *Dział krytyki*, 10) *Grabowski jako krytyk Tygodnika*, 11) *Kraszewski jako publicysta Tygodnika*, 12) *Zagadnienie ludowości*, 13) *Zagadnienie słowianofilstwa*, 14) *Czytelnicy. Zasięg oddziaływania Tygodnika*, 15) *Ogólna charakterystyka pisma*. Tyle w części pierwszej, w związku z pierwszym dziesięcioleciem istnienia pisma. A w części drugiej: 1) *Powstanie obozu literackiego na ziemiach wschodnich*, 2) *Tygodnik Petersburski jako organ obozu. Typ czasopisma*, 3) *Henryk Rzewuski. „Mieszaniny obyczajowe“*, 4) *Rola Michala Grabowskiego w Tygodniku*, 5) *Józef Ignacy Kraszewski a Tygodnik Petersburski*, 6) *Krytyka literacka w Tygodniku*, 7) *Powieść w Tygodniku Petersburskim*, 8) *Inne dziedziny kultury w Tygodniku*, 9) *Rola Tygodnika Petersburskiego w życiu literackim lat czterdziestych*.

Opis poszczególnych czasopism jest zdynamizowany (tj. wyodrębniający ich fazy rozwojowe) i w dużym stopniu zindywidualizowany. Straszewska nie posługuje się jakimś jednym schematem; w miarę potrzeby, zależnie właśnie od „indywidualności“ czasopisma, tworzy odpowiednią „siatkę“ problemową. Opisy te ze względu na wszechstronność ujęcia mają charakter zwięzłych, lecz wyczerpujących opracowań monograficznych (w wielu wypadkach wykonanych po raz pierwszy). Studium Straszewskiej ukazuje dobitnie doniosły udział prasy w rozwoju ówczesnej literatury, ukazuje, jak doskonałą się formy publicystyczne, ustala się, pogłębia i precyzuje funkcja społeczna prasy.

W próbie zbilansowania walorów pracy trzeba ze szczególnym naciskiem uwydatnić rzetelność informacji oraz troskę o możliwie najdokładniejsze i najwszechstronniejsze oświetlenie faktów, nawet jeśli są to fakty drobne, w ogólnym rozrachunku niewiele znaczące. Autorka nigdy nie posługuje się nimi dla popisu erudycyjnego czy „uatrakcyjnienia“ narracji. Jeżeli się posłuży anegdotą, to owa anegdota staje się w kontekście pouczającym komentarzem; np. doskonale maluje stosunki w warszawskich środowiskach literackich wzmianka o tym, jak Dmochowski wpadł wściekły do redakcji jednego z czasopism z powodu zamieszczenia jego wiersza obok utworu jakiegoś tam... Norwida! (2, 28) Dbałość o to, aby łańcuch faktów i ich interpretacji nie miał luk, widoczna jest na każdym kroku. Przykładowo: w opisie osaczania Kraszewskiego przez koterię petersburską; w próbie

uchwycenia momentu, który spowodował u Grabowskiego decyzję napisania listu do Strutyńskiego; w interpretacji stosunku Biblioteki Warszawskiej do Tygodnika Petersburskiego; w sprawie ustalania redaktorstwa Nadwiślanina; w próbie wyjaśnienia lichoty poezji na łamach Biblioteki Warszawskiej (*casus* Okraszewski) itd., itd. Dodajmy, że jeśli chodzi o interpretacje, autorka daleka jest od rozstrzygnięć arbitralnych, poprzez ostrożność sformułowań zostawia margines dla ujęć odmiennych.

Dyskusję podejmujemy przede wszystkim w sprawie ram terytorialnych pracy. Bardzo niewskazane wydaje się kawałkowanie zaboru rosyjskiego właśnie przy badaniach nad dziejami ruchu umysłowego. Autorka sama zresztą uczyniła w zakreslonych sobie granicach potężny wylom: zajęła się Tygodnikiem Petersburskim. Zrobiła jak najsluszniej, swoją decyzję w tej kwestii przekonująco uzasadnia, ale większość tych uzasadnień dałaby się zastosować również do *Gwiazdy* czy *Wizerunków i Roztrząsań Naukowych*.

Jest w ogóle rzeczą niedobłą, aczkolwiek może nieuniknioną (na razie przynajmniej), iż prace dotyczące literatury krajowej tradycyjnie trzymają się granic poszczególnych zaborów. Zniekształca to perspektywę ówczesnego ruchu umysłowego, a w szczególności życia literackiego, zwłaszcza w jego nurcie postępowym. Właśnie w tym nurcie silne były tendencje „centralistyczne“, tendencje do traktowania wszystkich zaborów jako jednego organizmu. Widać to m. in. w programie literackim — np. Leszek Dunin-Borkowski postuluje powieść, która by w tematyce i problematyce uwzględniała możliwie najszerszy obręb „ziem zabranych“; do tego właśnie programu nawiąże później Jan Dobrzański, gdy zechce dociec przyczyn impasu współczesnej powieści polskiej. Program ten jest przeciwstawny postulatowi Grabowskiego², według którego jedyną szansą tej powieści jest „obrazowanie“ „miejscowych obyczajów“, czynione z maksymalną troską o wierność w odtworzeniu „miejscowości“.

„Przepełnienie“ zaboru rosyjskiego odbiło się szczególnie niekorzystnie na całym zespole problemów związanych ze sprawą konsolidowania się obozu polskiej reakcji na ziemiach litewsko-ruskich. Praca Straszewskiej wywołuje fałszywe wrażenie, jakoby reakcja posiadała na tych ziemiach absolutny „rząd dusz“, nie napotykając na poważniejszy opór. Wzmianka o walce *Gwiazdy* z koterią nie ratuje sytuacji; periodyk ten domagał się w tym miejscu szczegółowej analizy. Zebranie i analiza faktów wiążących się ze sprawą zamknięcia *Gwiazdy* (Straszewska pokazała, że umie przedstawiać takie zagadnienia doskonale) rzuciłyby sporo światła na środki sprawowania reżymu ideowego przez koterię. W sposób trafny została ukazana pobudzająca rola Tygodnika Petersburskiego w konsolidacji obozu demokratycznego lat czterdziestych; niesłusznie pozabawiono Przegląd Naukowy takiego sojusznika w walce z reakcją jak *Gwiazda*. Trzeba z całym uznaniem przyjąć następujące słowa:

„Jeśli to pierwsze, wstępne studium o czasopismach literackich w Królestwie w okresie »przedwiośnia« 1848 roku ukaże prawdę o bujności naszego narodowego, kulturalnego życia tamtych czasów [...], spłaci może choć część długu pamięci narodowej wobec tamtego pokolenia. Wobec tych dziennikarzy, pisarzy, działaczy kulturalnych, którzy nie zdemoralizowani jeszcze pieniądzem, z szacunku godną bezinteresownością, z oddaniem i odwagą tworzyli w niełatwych warunkach narodową literaturę, umieli piórem i nie tylko piórem walczyć o sprawy bardzo i nam bliskie“ (2, 14).

² M. Grabowski, *O nowszych powieściach polskich*. Tygodnik Petersburski, 1847, nr 60, s. 381.

Wypada może żałować, że w gronie, któremu książka w ten sposób została zadedykowana, zabrakło miejsca dla Fisza i Marcinkowskiego.

Na pełne uznanie zasługuje troskliwe zgromadzenie przez Straszewską faktów świadczących o bezinteresowności ludzi, którzy swoją ofiarnością zdecydowali o bujnym rozwoju prasy w latach czterdziestych. Nie należy jednak sądzić, że rozwój jej mógł się opierać wyłącznie na ofiarności wydawców. Ostatecznie nawet kamienicy „czerwonego kasztelanica“ nie wystarczyłoby na wydawanie *Przeгляdu Naukowego*, gdyby go nikt nie czytał. Pismo, aby trwać, musiało być imprezą, jeśli nie dochodową, to przynajmniej opłacalną. I ludzie „zdemoralizowani pieniądzem“, że się posłużymy określeniem Straszewskiej, mieli tu coś niecoś do powiedzenia. Nikt nie posądzi o absolutną bezinteresowność Antoniego Lesznowskiego jako wydawcy *Gazety Warszawskiej*, ale i nikt nie odmówi mu pozytywnej roli w rozwoju pisma, będącego przecież w latach pięćdziesiątych schronieniem dla antyfeudalnej publicystyki kulturalnej. A przywiedźmy jeszcze na pamięć choćby fakt, że ten sam Kraszewski, który zrobił niebywałą furorę redagując *Gazetę Codzienną* (nie bezinteresownie przecież), *Athenaeum* utrzymać nie zdołał, a pismo to nie było, jak wiadomo, imprezą dochodową. Widocznie jednak nie tylko w poświęceniu rzecz cała. Problem ten nie uchodzi baczności Straszewskiej, świadczy o tym fragment zakończenia części drugiej, dotyczący, mówiąc ogólnie, organizacji czasopiśmiennictwa, nie jest jednak uwydatniony tak, jak na to zasługuje.

Na zakończenie parę drobniejszych kontrowersji i dezyderatów. Przy omówieniu rozprawy Grabowskiego na temat powieści warto było zwrócić uwagę na fragment następujący: „Do powieści społecznej [sc. powieści o tematyce współczesnej] przywiązujemy nierównie więcej wagi, jak to pospolicie robią czytelnicy tych powieści, a czasem nawet ich twórcy“. I dalej: „Co to jest pisarz współczesnej powieści? — Jest to moralista, sędzia, reformator; każdego zaś swego założenia dowodzi nie czczym i nudnym kazaniem, ale pośredkiem żywej akcji, pośredkiem dowodów w przykładzie“³. Wypowiada to krytyk, który we wszystkich innych enuncjacjach tak mocno faworyzował powieść historyczną.

Trudno się zgodzić na określenie recenzji Kraszewskiego poświęconej Grabowskiego *Literaturze i krytyce* jako „umiarkowanie polemicznego komentarza“ (I, 58). Rewerencja wobec „czołowego estetyka“ nie może przysłonić faktu, że Kraszewski przeciwstawia mu się w sprawach dość istotnych. Ot, choćby wypowiedź w przedmiocie powieści historycznej: „Dwa są sposoby — pisze Kraszewski replikując na ocenę twórczości Pawła Lacroix — widzenia przeszłości, sympatyczny i ironiczny. Pierwszy wiedzie za sobą częstokroć zaślepienie i niepomierne żądze wyświecania piękniejszych miejsc w dziejach, drugi prowadzi do znęcania się nad czarną i brzydką częścią historii. Jak jeden, tak drugi sposób, chociaż mogą się wcielić w dziełach wielkich, nie mogą wydać kompletnych, sprawiedliwych obrazów, na które potrzeba bezstronności. Autor zdaje się pochylać za sympatią, jako daleko bardziej poetycznym uczuciem. Jednakże, powiedzmy tu nawiasem, i nie tak jakbyśmy kogokolwiek bronili, że ze stanowiska ironii więcej rzeczy widzieć można, a dzieła dyktowane tylko niepomierną sympatią ku przeszłości, chwalebne celem, są po większej części bardzo słabe i nudne“⁴.

To bardzo zasadnicze przeciwstawienie się Grabowskiemu. I nie jedyne. Kraszewski kwestionuje także walory Anglii i Ameryki jako wzorów cywilizacyjnych dla Polski. W charakterystyce obu krajów padają słowa ostre, co w zestawieniu

³ Tamże, nr 63, s. 389.

⁴ J. I. Kraszewski, *Wybór pism*. T. 10. Warszawa 1894, s. 94.

z peanami Grabowskiego ma chyba niebagatelne znaczenie. Nie wspomnimy już o uwydatnionych przez Straszewską różnicach (naszym zdaniem wcale niemało istotnych) w ocenie Balzaca i innych powieściopisarzy „literatury szalonej“.

Chyba za mało poświęcono miejsca zagadnieniom filozoficznym na łamach *Tygodnika Petersburskiego*. Wydaje się, że np. *Kalejdoskop filozoficzny* wart był dokładniejszej analizy, jako wytyczna dla działalności konserwatystów w tej dziedzinie.

Trzeba się też upomnieć o miejsce dla *Bigosu hultajskiego* obok *Pomieszanina Jarosza Bejły* jako przejawu walki z postawą *Mięszanin*.

Straszewska pilną uwagę zwraca na skład osobowy omawianych redakcji; niemal każda z wprowadzonych osób otrzymuje zwięzły „portret ideologiczny“; pominięto tylko Aleksandra Niewiarowskiego. W życiu literackim okresu odgrywa on niepoślednią rolę — jest współredaktorem działu krytycznego *Przeglądu Naukowego* i spisuje się na tym stanowisku nienajgorzej: umie docenić rozwój powieści jako gatunku; jest współredaktorem *Dzwonu Literackiego*. Sądzę, że należało mu się więcej niż powtórzenie cudzej opinii: „nałogowy kłamca i blagier“ (2, 38). Tym bardziej że w okresie następnym zasłynie jako świetny felietonista, rzutki redaktor, dość interesujący powieściopisarz.

Szkoda, że osobny rozdział książki nie został poświęcony teorii powieści. Materiału znalazłoby się sporo. Jest on przez autorkę odnotowany, ale zgubił się w natłoku innych zagadnień i częściowo został zepchnięty do przypisów. Sprawie tej należało się bardziej eksponowane miejsce.

Ze względu na charakter pracy należy również żałować, iż pominięta tu została sprawa, którą można by nazwać, zapożyczając się od Mochnackiego, „poznaniem się prasy w jej jestestwie“. Świadectw zafascynowania możliwościami prasy jako narzędzia działalności oświatowej i walki ideologicznej znajdziemy wiele, zwłaszcza pod koniec badanego przez Straszewską okresu; uświadamia te możliwości właśnie czasopiśmiennictwo literackie; warto więc było i tym zagadnieniem bliżej się zająć. A *propos* podniesionej kwestii: Kraszewski w artykule *O literaturze periodycznej* (zwłaszcza w jego rozszerzonej wersji w późniejszych *Studiach literackich*) wykazuje pełną świadomość ogromnej roli prasy jako operatywnego narzędzia działalności kulturalnej, jako czynnika dynamizującego atmosferę umysłową, jako niezbędnego elementu nowoczesnej kultury. Źródłem tej świadomości jest dla Kraszewskiego obserwacja rozwoju, zasięgu i oddziaływania prasy europejskiej; porównanie z sytuacją Polski w tej dziedzinie nasuwa pisarzowi niewesołe myśli; uderza go przede wszystkim brak umiejętności redakcyjnych, powodujących nie trwałość czasopism. W trosce o poprawę tego stanu rzeczy radzi szerzej korzystać z doświadczeń zagranicy: „Warto [...] zastanowić się, jak gdzie indziej ludzie się do tego biorą, jak sobie postępują, jakich używają środków; nie żeby naśladować, ale żeby poznawszy naturę naszej publiczności, jej słabe strony, działać na nią najskuteczniej“.

Z dużą przenikliwością dostrzegł Kraszewski słabe strony polskich czasopism: „Wydawcy karmią nas tym, co im z brzegu popadnie. Cóż za dziw, że publiczność zimno przyjmuje publikacje? Po wtóre wydawcy nie starają się nadać swym pismom wyłącznego charakteru, dobitnej barwy, i to także przyczynia się do zmniejszenia interesu, jaki wzbudzać mają. Radzimy panom wydawcom wyuczyć się wprzód dziennikarstwa, nim się do niego wezmą, bo i ono nie jest bez tajemnic swoich i ono potrzebuje nauki i wprawy“⁵.

⁵ *Tamże*, s. 270.

Wreszcie parę sprzeciwów w sprawach całkiem już drobnych i parę również drobnych dopowiedzeń. Nie wydaje się słuszne wyjaśnienie niepoehlebnej oceny *Kościola ś-to Michalskiego* przez Ignacego Szydłowskiego jego niechęcią do młodego autora, w dodatku popieranego przez wydawcę konkurencyjnego pisma. Trudno na to przystać zważywszy fakt, że Kraszewski zamieści wkrótce w *Wizerunkach i Roztrząsaniach Naukowych*, redagowanych przez Szydłowskiego, ważną rozprawkę *O polskich romansopisarzach*. Jeśli istniała tu niechęć, to czyżby tak szybko ustąpiła?

O Grabowskim czytamy: „Dopiero w następnym dziesięcioleciu, gdy stłumiono burzliwą myśl polityczną, mógł wysunąć się na czołowe miejsce na łamach ugodowej *Gazety Codziennej Rzewuskiego* [...]“ (2, 203). To jakieś nieporozumienie: nie jest to pismo Rzewuskiego; pertraktacje w sprawie współpracy Grabowskiego z *Gazetą Codzienną* prowadzi hr. Aleksander Przeździecki, o czym można się przekonać z *Listów literackich Michała Grabowskiego* wydanych przez Bara.

W innym miejscu czytamy (2, 39), że Grabowski lękał się paryskiej bohemy i drżał o polskich „cyganów“. Warto dopowiedzieć, że ta bojaźń i niechęć do cygannerii literackiej towarzyszyła mu stale. Oto omawiając Kraszewskiego *Powieść bez tytułu*⁶ przeciwstawia się powszechnemu aplauzowi, jaki ta powieść zdobyła sobie właśnie ze względu na postać głównego bohatera, którym jest, jak wiemy, literat Szarski. Nie podoba mu się konflikt Szarskiego z otoczeniem, mający postać konfliktu „poety“ ze „światem“. Uważa taki konflikt za nieprawdziwy. Gdyby Szarski — poucza Kraszewskiego — przedstawiony został jako młodzieniec, któremu przedwczesne pochwały przewróciły w głowie, a nie jako zapoznany geniusz, książka byłaby bardziej zgodna z rzeczywistością.

Straszewska trafnie tłumaczy decyzję współpracy Kraszewskiego czy *Grozy z Tygodnikiem Petersburskim*, pismem, którego redakcja skupiała ludzi posuwających się w sprawach narodowych aż do apostazji. Do tej ważnej w życiu literackim kraju w okresie międzypowstaniowym sprawy mały załącznik. Gdy Rzewuski założył w stolicy *Królestwa Dziennik Warszawski*, udało mu się zwerbować do współpracy byłych „gwiazdździarzy“, jeszcze do niedawna tak ostro zwalczających hetmana koterii petersburskiej. Na zarzut zmiany poglądów odpowiada jeden z nich:

„Nie chodzi nam o przyczepienie się do tej czy owej partii, ale pracę, która ma na celu przysłużenie się według możliwości i chęci literaturze własnej. Czy te zasady, z których wychodzimy w naszych sądach, zgadzają się z zasadami poślubionymi przez redakcję lub nie, to nie przeszkadza do uczestnictwa, i nam dość wiedzieć, że są szanowane i dają im miejsce [...]. U nas wielu myśli, iż pisarz, posyłając swe artykuły do tego lub tamtego pisma, tym uczestnictwem dał dowód poślubienia zasad redaktora, a że z tymi zasadami nie zgadzają się wielu, owoż stąd wniosek, iż zadał gwałt samemu sobie i stanął pod sztandarem, przeciwko któremu walczył. Najlepszy na to sposób dla czytelników — umieć odróżnić tytuł i podpis umieszczonego artykułu od tytułu i podpisu gazety czy pisma“⁷.

Myślę, że w podobny sposób odpowiedziałyby i Kraszewski, gdyby mu ktoś zarzucił współpracę z *Tygodnikiem Petersburskim*.

⁶ M. Grabowski, *Kraszewski. Kronika Wiadomości Krajowych i Zagranicznych*, 1856, nr 223.

⁷ T. Padalica, *Gawędy o tym i o owym*. *Dziennik Warszawski*, 1853, nr 333.

Na zakończenie pragnę mocno podkreślić duże walory omówionego studium Marii Straszewskiej: jest ono cenną pozycją w dorobku naszej wiedzy o literaturze krajowej, jako wynik badań nad przedmiotem wymagającym wiele trudu, kłopotliwym i bardzo pracochłonnym. Toteż należy się autorce za podjęcie tych badań wdzięczność od wszystkich zajmujących się literaturą krajową.

Antonina Bartoszewicz

METRYKA GRECKA I ŁACIŃSKA. (Praca zespołowa wykonana w Instytucie Filologii Klasycznej Uniwersytetu Wrocławskiego). Praca zbiorowa pod redakcją Marii Dłuskiej i Władysława Strzeleckiego. Wrocław 1959. Zakład Narodowy imienia Ossolińskich — Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, s. 243. [W serii:] Poetyka. Zarys encyklopedyczny. Redaktor naczelny: Maria Renata Mayenowa. Komitet redakcyjny: K. Budzyk, M. Dłuska, K. Wyka, S. Żółkiewski. Dział III: Wersyfikacja. Tom 8: Metryki obcojęzyczne. Część I. Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk.

Praca tu omawiana, wykonana pod kierunkiem znakomitego znawcy przedmiotu profesora Władysława Strzeleckiego, jest zupełnie nową w języku polskim pozycją naukową. Po raz pierwszy w dziejach filologii klasycznej w Polsce dostaliśmy do rąk syntetyczny, naukowy podręcznik metryki greckiej i łacińskiej. Stanowi on jedną z licznych pozycji zakrojonego na wielką skalę przez Instytut Badań Literackich encyklopedycznego zarysu poetyki. Czytelnik polski, a był nim w pierwszym rzędzie nauczyciel greki i łaciny oraz jego uczniowie, mógł dotychczas informację o metryce poezji antycznej znaleźć prawie wyłącznie w przedmowach do szkolnych wyborów pism autorów klasycznych albo w dodatkach do niektórych podręczników gramatyki.

Obecna praca jest osobną cenną pomocą, o wartości zarówno dydaktycznej, jak i naukowo-badawczej. Nie tylko więc odda duże usługi nauczycielowi języków klasycznych, nie tylko wykładowcę uniwersyteckiego odciąży w niejednym wypadku od wykładu teoretycznego, pozwalając mu poświęcić więcej czasu na praktyczną analizę tekstów poetyckich, ale przyniesie korzyść także historykowi innych literatur, i badaczowi form poetyckich, i językoznawcy — każdemu, kto będzie sięgał do poetyckich tekstów klasycznych jako do przedmiotu lub źródła swoich zainteresowań.

Na całość omawianej książki składają się prace czterech autorów: profesora Strzeleckiego i jego uczniów. Helena Sądejowa dała tu zarys metryki greckiej. Rzecz jest referatem, ale dobrym referatem, na temat obecnego stanu nauki w zakresie prozodii i metryki greckiej. Ograniczona objętość pracy, i tak już przekraczającej pierwotne założenia redakcji, nie pozwoliła autorce wdawać się w analizę i krytykę problemów przedmiotu, zmuszając ją jedynie do opisu zjawisk i ich charakterystycznych. Opis taki wymagał jednak pełnej i wnikliwej znajomości przedmiotu, dużo umiaru i rozwagi. Bo tego właśnie trzeba było, by przebrnąć szczęśliwie przez często grzaski jeszcze gąszcz bardziej lub mniej pewnych czy też wprost hipotetycznych interpretacji zjawisk, ich genezy, istoty, funkcji, ewolucji. Autorka musiała się w tych warunkach ograniczyć do zamotowania najistotniejszych wyników badań nad metryką grecką, co zresztą samej pracy wyszło tylko na dobre. Ocenę taką odnieść można w każdym razie do pierwszej części pracy, traktującej o daktylach, jambach, trochejach, anapestach. Czujemy, że tu kroczymy przeważnie po gruncie pewnym. W drugiej części — przy